

W. Gieburowski  
Konsul

# PJESN MAZURSKJE

Uložyl

Michał Kajka

z Ogródka, pow. łecki

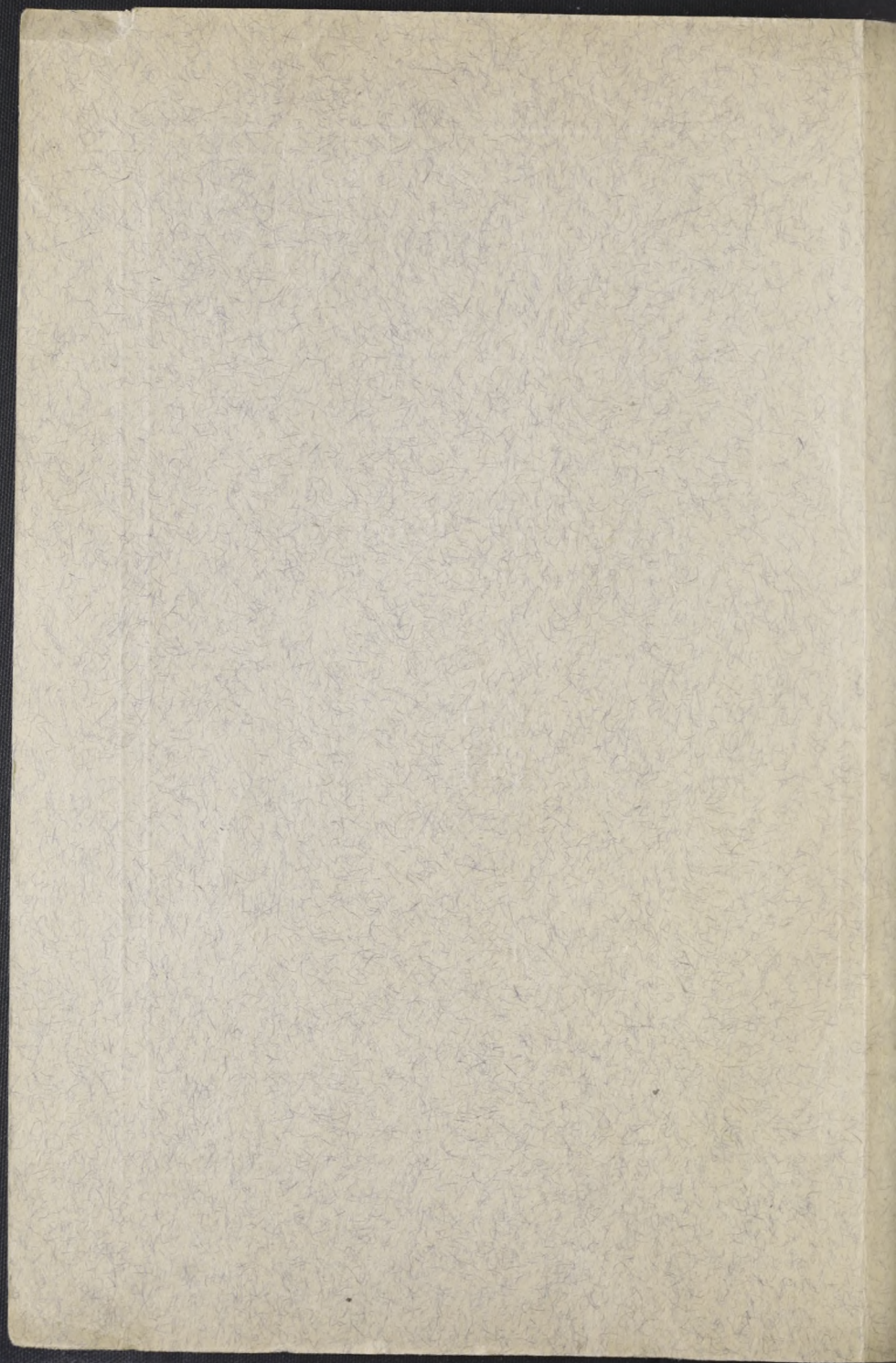


1927.

K a f k a d e m

Redakcji „Gazety Mazurskiej“

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.



J. Gledurowski  
Konsul

# PJESN MAZURSKJE

Ułożył

Michał Kajka

z Ogródka, pow. łecki



784. H (433)

1927.

784,

K a k l a d e m

Redakcji „Gazety Mazurskiej“

Warszawa.

Bibl. Publ. m. st. W-wy  
Dar ~~Przyrodniczo-Muzej. Op.~~

Bibl. Publ. m. st. W-wy  
Wymiana



BIBLIOTEKA  
BN  
NARODOWA

1.486.500

(A)

---

Drukarnia „Współczesna“ w Warszawie, Szpitalna 10.

2016 w 1785

## Przedmowa.

Do Braci narodowości polskiej.

Umitowani w Panu. Podaję wam zbiór poczyj przezemnie utworzonych w ojczystym języku, pomnąc na słowa św. Pawła w liście 1-szym do Koryntów, w rozdziale 14-tym, w wierszu 9-tym: „Także i wy, jeślibyście językiem nie wy-dali mowy dobrze rozumiałej, jakoż będzie rozumiane, co się mówi, albowiem będziecie tylko na wiatr mówić.“

Zastanówmy się nad tem, a uważmy, jakie pisma i jaka nauka ma służyć ku zbudowaniu naszemu. Gdyby duch pychy i wyniosłości zapukał do serca naszego, mówiąc: „Porzuc tę dziadowską mowę, tę mowę, którą prostakowie gadają, a chwyć się innej, pańskiej mowy, a będziesz w innym stanie“, — niech nam brzmią powyższe słowa św. Pawła. A że to Pismo święte jest przetłumaczone na nasz ojczysty język, w którym to przodkowie nasi przez wiele stuleci się budo-wali i Stwórcę swego wychwalali tym językiem im od Boga danym, natchnionym i wrodzonym.

O niech nam świecą te słowa św. Pawła w mroku ciemności blaskiem światłości, abyśmy przejrżeli, jak w zwierciadle, jaki to grzech jest gardzić darem Bożym, a stroić się w inne piórka na upodobanie swemu fusi-cielowi.

O, jak przyjemna i wdzięczna jest Panu mowa, w której my się urodzili, mowa cnoty i pokory, gdy wzdychamy w pokorze do Pana, jako i Dawid woła w Psalmie 138-mym, wierszu 6-tym: „A choć wywyższony jest Pan, wszakże na unizonego patrzy, z wysołomyślnego z daleka poznawa.“

Przyjmijcie tedy w wasze ręce bukiety moich poematów, które mają służyć ku pożytkowi i ku rozrywce polskiego narodu, niech padną na serca wasze, jako rosa na roślinę, pragnącą deszczu, a orzeźwiona, podnosi się na nowo, nie gardząc jej kształtem i położeniem, pomnają się w wzroście.

Tak i wy, połochawszy wasz język ojczysty podług moich poematów z pokorą do Pana, a On przytomnym wam będzie. On zrozumie nasze polskie pienia, nasze dolegliwości i będzie okazywał nam Swoją łaskę.

Wy, ojcowie i matki, nauczajcie dzieci wasze polskich wierszyków i polskich modlitw, a za to raz będziecie zbierać żywe plony hojnej łaski od Pana Boga dlatego, że nie pogardziliście językiem, w którym jesteście się urodzili. Ku temu służyć wam mają moje poematy. Oby one doszły do najodleglejszego zakątka narodowości polskiej.

Michał Kajka.

Ogródek w powiecie łecim 1926 r.

## Tereny mazurskie.

Nad wodami mazurskimi  
Unosily się śpiewy,  
Jednak dźwiękami obcemi,  
Niby z morskich wód mewy,  
Do nas stadami przybyły,  
Nasze śpiewy zagłuszyły.

Nasze harfy, nasze lutnie  
Na wierzbach rozwiesilim,  
Pozwieszalim głowy smutnie,  
W wór żałoby okrylim,  
Bowiem co nas weseliło,  
Od nas się gdzieś oddaliło.

Naszej milej mowy dźwięki,  
Co z piersi naszych płynęły,  
Co głosiły Bogu dzięki  
J ku niebu płynęły,  
Co świeciła nam, jak zorza,  
Chcą zniszczyć w nurtach morza.

Gdzie na jutrzni śpiewy dziecka  
Wzniosły ku niebu wiatry,  
Tam dziś kultura niemiecka  
Urządziła teatry,  
Zamiast modłów za swe grzechy,  
Tańce, muzyki i śmiechy.

Niech nasze błagalne głosy  
Za lud nasz ukochny  
Wzbijają się pod niebiosy,  
Lub gdzieś za oceany,  
Niechaj zabrzmiały smutnym tonem  
Nad ojczyźnej mowy zgonem.

My kłócemy do sumienia  
Wszęch kulturalnych ludzi,  
W których sercach bez wątpienia  
Współczucie się budzi,  
Niech uznają boleść owę  
Stracić macierzyńską mowę.

My zanosim też do Boga  
Nasze gorliwe pienia,  
On rad wchodzi tam, gdzie trwoga,  
Wysłucha bez wątpienia,  
On boleści nam ukróci,  
Ojców mowę nam przywróci.

### Prośba do Boga o zachowanie mowy ojczystej.

Przybliżamy się do Ciebie, Jezusie,  
I prosimy Ciebie w pokorze.  
Bądź nam łaskaw w tej to porze.  
Bliżej, bliżej Ciebie,  
Jezu, Klejnocie.

Żalony wzruszone, serca skruszone  
Niesiem i Tobie, Panie miły,  
Wzmacniaj nas Sam, dodaj siły  
Potrzebującym, Ciebie proszącym.  
Widzisz, jak tonie, niby przy zgonie  
Dźwięk ojczystej naszej mowy,  
I której mamy pokarm zdrowy,  
Chcą ją zgnieść śmiecie nieprzyjaciele.  
Czy w obcej mowie zaczerpnę zdrowie?...  
Duszy naszej tak zwiędniętej,  
Krom nauki Twojej zgałodniętej,  
Czy w obcej mowie damy cześć Tobie?  
Przywróć ojczystą mowę nam istą,  
A my godnie chwalić Ciebie  
Będziem na ziemi i w niebie,  
Niej ją w obronie — niech nie utonie.



Cyli my krzykiem, obcym językiem  
Będziem mogli Ci stać dzięki...  
Tobie godnej chwaty dźwięki,  
Niby z szyderstwem i też bluźnierstwem.  
    Nuż my pełni trwóg,  
    Padniem do Twych nóg,  
    A ze skruchą i też żalem  
    Do górnego Jeruzalem  
    Będziem się brali — postępowali.  
Świeć nam, jak zorze w krytycznej porze,  
Bądź nam wodzem, gdy błądzimy,  
Pociechą, gdy się trapiemy,  
Daj nam światłości w grzechach ciemności.  
    Niech nas do końca nie nie odłącza  
    Od miłości Twojej, Panie,  
    Krzyż ani prześladowanie  
    Niech nie odłączy Ciebie, obrońcy.  
Póki będziemy żyć, będziemy Ciebie czcić  
W naszej macierzystej mowie  
Tak, jako nasi ojcowie;  
Póki temu stanie, damy Ci cześć, Panie.

## Zachęta do szanowania mowy ojczystej.

O dźwięku ojczystej mowy,  
Godny chwaty i opieki,  
Z ciebie brali pokarmy zdrowy  
Ojce nasze długie wieki.  
    Coś świecika ojcom z góry,  
    A gdy ich tkoczyła trwoga,  
    Twoim dźwiękiem brzmiały chóry.  
    A pieśń rzewna szła do Boga.

Czy to pod słomianą strzechą,  
Czyli też w wspaniałej wili,  
Byłaś zawsze im uciechą  
I ciebie się nie wstydzili.  
A światło Ewangelji  
Wszędzie dobry przystęp miało,  
Bowiem jako kwiat lilji  
W Narodzie się rozwijało.  
Jatem w domu, czy na niwie,  
Wśród mokołu i też trudu,  
Przy zabawach, lub przy żniwie,  
Rozgrzewała serca ludu.  
A niewinnej śpiew dziewczyny,  
Co pochodził z piersi istej,  
Płynął echem het w doliny  
W miłej mowie jej ojczystej.  
Czemuż teraz się karmicie  
Obcą mową, jak trucizną...  
Czemuż teraz się wstydzicie  
Ojców drogą nam spuścizną...  
Czemuż teraz się wstydzicie  
Chwalić Pana w swojej mowie...  
Czemuż dziatki swe stroicie  
W obce pióra, niby sowie...  
Potem dziatki z matek szydzą,  
Dadzą nieraz wam nagane  
I rodzicem swym się brzydzą,  
Bo są „fajnie byldowane“.  
W pośród pychy i hardości  
Pchają się w dolinę grzechu  
I dla swojej nieprawości  
Gubią się sami w pośpiechu.  
Czemuż się wy wtedy pniecie  
Na drabinę wyniosłości,  
Ża to Pan Bóg za was przecie  
Jsyła różne nam przykrości.

Czujmy więc po naszych przodkach  
Nowe, cnoty i pokorę,  
A Bóg niezbadany w środkach  
Zesła nama inne pory.

## Zachęta do ojczystej mowy.

Czyli my ojczyście hymny  
Z różnemi pieśniami  
Mamy rzucić w strumień zimny  
I zdeptać nogami?  
Lub polskie kancjonały,  
Albo też biblję.  
Wszelkie księgi Boskiej chwaty  
Kwitnące jak lilje?  
Takie nasze skarby drogie,  
Droższe nad złoto,  
Mamy wyrzucić na drogę  
I zagrzebać w błoto?  
Choć nauki apostolskie,  
Niech wiatr je rozwiewa,  
Bo dlatego, że to polskie,  
Bóg się na nie gniewa?  
Bóg nie słucha, co polskiego  
Nawet miły kumie?  
„Boże wybaw nas od złego“  
Bóg to nie zrozumie?  
Nie zrozumie, więc  
Do tego nawet karać będzie,  
Bowiem pacierza polskiego  
Zakazuje wszędzie?  
— Nie tak ma być, Kochanećku,  
Radzę co dobrego,  
Mów z władzami po niemiecku,  
Gdy żądają tego. (Rozumie się, że tylko w Prusach).

Kiedy zwierzchność nami włada,  
Pilnie nas dogląda,  
Wtedy niech z nią każdy gada  
Tak, jak ona żąda.  
Boć to Pan Bóg ten, co w niebie,  
Na polskie pacierze,  
Ten nie gniewa się na ciebie,  
Gdy je mówisz szczerze.  
Słujcie Bogu wszelkie dźwięki  
Polscy koloniści,  
Bóg wysłucha wasze dźwięki,  
Wasze prośby ziści.  
A tak starzy, lub też młodzi,  
Kto ma tylko dowcip w głowie,  
Chwalcie Boga, jak się godzi,  
W naszej macierzystej mowie.

### Teśność za ojczyzną mową.

O ojczyzna nasza mowo,  
Coś kwitnęła nam przed laty,  
Zakwitnijże nam na nowo,  
Jako kwitną w lecie kwiaty.  
Zalśnij nam, jako zorze,  
Przywróćże nam słońce nasz isty,  
Aby w domu, lub we zborze  
Istniał język nasz ojczysty.  
Choćby germanizmu wały,  
Kasztanki śniegowej zawiei,  
Naszą mowę zalać chciały,  
Jednak nie tracmy nadziei.  
Jeższe nie zgąszo zarzewie  
Naszej ukochanej mowy,  
Rozwinie się, jak liść na drzewie,  
I da nam pokarm zdrowy.

Tylko gorliwie w pokorze  
Macierzyńską mową wszędzie  
Czcijmy Zbawcę w każdej porze.  
On pomocą nama będzie.  
Mila naszych ojców mowo,  
Coś w spuściźnie nam została,  
Rozwiń je się nam na nowo,  
Byś się nam ozdobą stała.  
Ojców mowo, co pieścila  
Matka mnie w kołysce tobą,  
Słuchaj na nowo, byś świecila  
Nam światłością i ozdobą.

---

## Rozmowa Kościoła chrześcijańskiego z Chrystusem.

### Głos Zbawcy

Z pieśni Salomona rozdz. 2 w, 10—14.

Nuta: „Gdzie jest Jezus najmilejszy.“

Ozwał się do mnie mój Miły  
Głosem wdzięcznym w tym czasie  
I zawołał z całej siły,  
By pociągnąć mnie ku się.

Wstańże przyjaciółko moja,  
Oblubienico miła,

A pójdz do zbawienia zdroja,  
Abyś z niego soł piła.

Albowiem już bez wątpienia

Zima grzechu minęła.

Przychodzi wiosna zbawienia,

By cię wonią natchnęła.

Kwiatki się już ukazują  
Nam do upodobania  
I przyjemną woń sprawują  
I nastął czas śpiewania  
Synogarlica też głosi  
Powrót wiosny zbawienia,  
Śigowe drzewo przynosi  
Owoce podziwiania.

A macice winne zasie,  
Co zimowym snem spały,  
Kozwijają się w tym czasie,  
Kozkwitką woń wydały.  
Wstanże, przyjacielko moja,  
Moja piękna i miła,  
A pójdz do zbawienia zdroju,  
Abyś wdzięczną mi była.  
Gołębico mego życia,  
Która mieszkasz, jak to wiesz,  
W rozpadlinach skał mych skrycie  
I w skrytościach przykrych też.  
Ukaż mi oblicze Swoje,  
Niech Twój głos mi wdzięcznie brzmi,  
Bo wdzięczne oblicze Twoje,  
Głos Twój pożądanym mi.

## Tak się wierna dusza odzywa do Jezusa.

Witaj, Jezusie, ku mojej dusie,  
Pod ciężarem grzechu mego  
Wołam do Ciebie samego:  
Witaj mi zasz w tak sławnym czasie.  
Miłościu mój, zawsze przy mnie stój,  
I pod brzemienia moich złości, wołam do Ciebie,  
Wołam do Ciebie, ma miłości,  
Ty mnie milujesz, mą boleść czujesz...

Ja w rany Twoje boleści moje  
I nieprawość mą ukryję,  
Krew Twa święta mnie omyje,  
A rany Twoje zgladzą złości moje.  
O Zbawicielu, Odkupicielu,  
Co to niesiesz bez wątpienia  
Ludowi źródło pocieszenia,  
Ja chcę Twoim być, z tego źródła pić.  
Ja się trzymam Cię, drogi Klejnocie,  
Bo ja jestem Twą własnością,  
Choćby świat mię swą chytrością  
Chciał zwieźć do siebie, trzymam się Ciebie.  
Niech głos Twój płynie  
W ziemskiej dolinie,  
I obudzi z nas każdego,  
Abym ze snu grzechowego  
Się ocucili i Ciebie czcili.

### Głos zbawczy.

Duszo zbłądzona, grzechem zmęczona,  
Otwórz że serca twego bramy,  
Obaj dziś przebywać mamy,  
Duszo strapiona, grzechem ściśniona.  
Ja cię miło mam, twą niedolę znam,  
Gdy ty wyznasz grzechy twoje,  
Ja przy boku twoim stoję,  
Ja cię miłuję, twe boleści czuję.  
Rany z krwią moją twe boleści goją  
I wszelkie dolegliwości  
Pot mój chłodzi twoje miłości,  
I ran mych płynie źródł, co goi ból twój.  
Patrz, jakim śmiecie wykupił wiele,  
Toć wykupiłem i ciebie.  
Wzywaj mnie w dusznej potrzebie,  
Wykupilem lud, znam ich wszelki trud.

Czyli w trudny czas Mnie opuścić masz...  
Któż że inny by cię zbawił,  
Kto uciechę by ci sprawił,  
Gdy się zasmucisz, czy mnie odrzucisz...  
Kto głosu Meogo tak przyjemnego  
Nie usłucha, lecz ominie,  
Ten w swych grzechach wnet zaginie,  
Kto Mnie ominie, ten raz zaginie.

## Zachęta do Jezusa.

Mysli rozrywaj i Zbawcy wzywaj,  
Chce ci przybyć do pomocy,  
A jak we dnie, tak i w nocy,  
Kaskaw ci będzie, Tobie przybędzie.  
Ach, jak błogo żyć i z Jezusem być.  
Kto tu w troskach, nędzy żyje,  
A łzy swe jak wodę pije,  
Z Nim ach błogo żyć, oto chciej z Nim być.  
Gdy Jego wzywasz, rad z Nim przebywasz,  
Oto sumienie spokojne,  
Dusz pociechy masz w Nim hojne,  
Kiedy Go wzywasz, a z Nim przebywasz.  
Zbawca, jak zdoła, pielgrzymów woła,  
Oto chodźcie utraپieni,  
Wy będziecie pocieszeni,  
Jezus tak wzywa, a z nędznym bywa.  
Ten w każdą porę uzdrawia chore,  
Łzy strapionym swym ociera,  
Ewangelią ich wspiera,  
Czasu każdego krzepi nędznego.  
J cieszycielem — Emanuelem  
Grzesznym ludziom On się staje,  
Odkupienie im podaje,  
Wszystkiemu łzy pijacemu.



Oto pysznym Pan w przedkości  
Złamię róg ich wyniosłości,  
Ulży zasie w żąd,  
Łzy pijącym rad.

## N a B o d y.

### Poemat.

— Synu jedyny, spojrzysz na ziemię,  
Jak z własnej winy wsze ludzkie plemię  
Brodzi w złym grzechu  
I w nim umiera,  
A czart w pospiechu  
Duszę zabiera.

Świat pełen złego, a oprócz Ciebie,  
Ani jednego nie będzie w niebie.

Synu mój miły, zstąp na tę ziemię,

Walcz z całej siły, zbaw ludzkie plemię.

Ten lud pojmany wyzwól z ciemności,  
Rozbij kajdany, wejdź ku radości. —

„Pójdę w pospiechu, mój Ojczy miły,  
Zbawię lud z grzechu i dodać siły.“

I dziedzic Bóstwa z danej mu pieczy

Wdziak znał ubóstwa i kształt człowieczy.

Kroplę zbawienia zabrał też z sobą

I bez wątpienia szedł swą osobą.

Zstąpił na ziemię z Anioły swemi

Przy Betlehemie judejskiej ziemi,

Przyszedł wspaniale i z wielkim cudem

I tu pozostał pomiędzy ludem.

Miejsca nie stało Zbawcy osobie,  
Aż dać musiało Mu bydło w żłobie,  
Leży w żłobeczku, woła do ciebie,  
Otwórz że dziecku, a będziesz w niebie.  
Puść w twe mieszkanie Zbawcę twójego,  
Dziś się ci stanie wiele dobrego,  
Z niebios pałacu, choć ja ubogi,  
Gdzie niema płaczu, ani też trwogi.  
— Dam kroplę tobie z rajskiej jagody,  
Będziesz miał sobie wesole gody.

## Święta noc.

Nocy zbawienia  
Jakaś wspaniała,  
Coś bez wątpienia  
Świętą się stała.  
Lud był wtrącony  
W piekielne grody,  
Jęczał strapiony,  
Pragnąc swobody.  
Lata mijaly,  
Lecz straszne jeści  
Nie ustawały,  
Lud cierpiał męki.  
Nagle zdarzają  
Piełka sklepienie,  
Bo się zbliżyło  
Grzesznych zbawienie.  
I blask światłości  
Błysnął dookoła,  
Wierni z radości  
Wznosili czoła.

Nocy, coś człeku Bóstwem świeciła  
Taka noc w wieku tylko jedna była.

Na ziemi w rzedzie  
Anieli stali,  
— Chwała niech będzie, —  
Tak zaśpiewali.  
A śpiewy one echem  
Głosily,  
Zawsze w tę stronę,  
Gdzie leżał Nity  
Tam w stajni, w żłobie  
Ow Pan nad pany,  
W człeczej osobie,  
Z nieba zesłany.  
Choć nędzne było  
Ubranie Jego,  
Jednak świeciło  
W Nim coś cudnego.  
W straży wokóło  
Anieli stali,  
— Spijże wesole, —  
Tak zawołali.

## Miła duszo, weselże się...

Miła duszo, weselże się,  
Jż ci dziś zbawienie niesie  
Chrystus, co z nieba zstępuje,  
Anioł bowiem tak zwiastuje.  
    Łśni się z niebieskiej światłości  
    Kółko Niego z wysokości.  
    Aniołowie zaśpiewali,  
    Jemu cześć i chwałę dali.  
Król niebieskiej wysokości,  
Aniołów wódz, Pan zacności,  
Zszedł na ziemię — i legł w żłobie,  
Odkupienie przyniósł tobie.  
    Głosi nama dzisiaj śmieie  
    Radość wielką i wesele,  
    On Zbawca w te świetne gody  
    Daje nam rajske ochłody.  
Którzy w troskach tu żyjecie,  
A lży jak wodę pijecie,  
Korcie się do Pana tego,  
On pociechą jest każdego.  
    Miasto świetne, Betlehemie,  
    Pan z niebios zszedł na tę ziemię,  
    On, który nam sprawił gody,  
    Nie dostał nawet gospody.  
O, jak wdzięcznie i przyjemnie  
Wielbić enego Zbawcy Imię,  
A odstąpić Mu gospody,  
Łącznie z Nim obchodzić gody.

## Idziem chętnie witać Jego.

Milego, Milego,  
Idziem chętnie witać Jego.  
Cherubinowie dziś stali,

A miłego zwiastowali,  
Łaskawego Chrystusa.  
Król chwały, Król chwały,  
Ach, jaki On jest wspaniały,  
Jak żeń świeci blask światłości,  
Kóło Niego z wysokości  
Aniołowie śpiewają.

Zacności, zacności,  
Odkupiciel z wysokości,  
Gdzie płacz, nędza, narzekanie,  
Kaczył przybyć na mieszkanie  
On, Król chwały, zacności.  
Do Niego, do Niego  
Kornie przystąpił dlatego,  
Aby nam w naszej trudności  
Udzielił z nieba radości,  
Łaski prosić będziemy.

Ozdoby, ozdoby  
Zbawicielu na te gody  
Użyj nam, Jezusie miły,  
Łaski Twej i dodaj siły,  
Najmilejszy Zbawco nasz.  
A my Ciebie, a my Ciebie  
Będziem wielbić za to w niebie,  
Ozdobo, nasz Zbawicielu,  
Zasmuconych Cieszyicielu,  
Ewangeliją nas wskrzysz.

Nieszę nam, nieszę nam  
Anielskiej pomocy Ty Sam,  
Kaczym za to, miły Panie,  
Oddać Ci cześć, dziękowanie  
Do zgonu ostatniego.

Ja Tobą, za Tobą,  
Emanuelu — Ozdobo,  
Na duszach rozweseleni,  
Idąc, chcemy być złączeni,  
Emanuelu, z Tobą.

## Król świata.

O mój miły przyjacielu,  
Powiem ci o Zbawicielu:  
Zesłał z nieba wysokiego  
Do narodu tu grzesznego,  
Jest to Król całego świata,  
Panować ma wieczne lata.  
Przybył onej świętej noce,  
Zstąpił ludziom ku pomocy.  
Spieszmy zatem wielcy, mali,  
Abym Jego przywitali.  
To ten Król całego świata,  
Co zwiastowan całe lata.  
Pójdziem, padniem na kolana,  
Przywitali tego Pana.  
Co za radość w mojej duszy,  
Cały umysł mój się wzruszy.  
Powiedz mi ku Niemu drogę,  
Gdzie ja Jego znaleźć mogę.  
On w pieluszki uwiniony,  
W stajni, w żłobku położony.  
Matka Jego opatruje,  
Bo nad życie Go mituje.  
Koło Niego tuż przy żłobie  
Stoją wszędzie Aniołowie.  
To ten Król całego świata,  
Co zwiastowan dawne lata,  
Takie obrat nędzne życie,  
Nie wyszedł na świat obficie,  
Nie zwiastują Go armaty,  
Ani żaden strój bogaty,  
Nie chce tronu cesarskiego,  
Ani też pałaców jego.  
Ten Zbawiciel, co zesłany,  
Chociaż On jest Pan nad Pany.

On nie żąda świeclich strojów,  
Ani wspaniałych pokojów,  
On nie gardzi nędzną szatą,  
Ani też mizerną chatą,  
Nie zwiastują Go armaty,  
Ani żaden strój bogaty.

Jednak weale co innego  
Zwiastuje nam Pana tego.  
Widzisz oto z wysokości  
Schodzi teraz blask światłości.  
W Nim Anieli się zbliżają,  
Zbawiciela wysławiają,  
Pasterzom Pana zwiastują,  
Pokój ludowi winszują.

Gdy pasterze to słyszeli,  
K' Niemu śpiesznie polecili,  
Weseliła się ich dusza,  
Kiedy przyszli do Jezusa.

## Mesjasz obiecany.

Mesjasz On obiecany  
Idzie z nieba na ziemię.  
Chrystus, Zbawca pożądany,  
Aby wsze ludzkie plemię  
Łączył w niebie czasu tego  
Koko tronu Ojca Swego,  
A na wszej drodze wszędzie  
Już On nam wodzem będzie.  
Król nieba w człecznej osobie,  
Aniołów wódz pełen sławy,  
W stajni odpoczywa w żłobie,  
Odkupiciel łaskawy.  
Gdzie jestże stróż na przywitanie,  
Rajce, słudzy, wsze dworzanie?...  
U Niego są stróżowie,  
Dokoła Aniołowie.

Król ten w niebiosach wysokości,  
U nas chce stać tą porą,  
Nie chce żadnej wyniosłości,  
Ale chce, bym pokorą  
Mieszkanie Mu ozdobili,  
A modlitwą Go uczcili,  
Za grzechy żalowali,  
Usilnie Go błagali.

Chciejmy Go o pomoc prosić,  
Zawsze przy Nim zostawać,  
Ewangelię też głosić,  
Chwałę i cześć oddawać  
Temu, co nas świętej nocy  
Oswobodził z piekła mocy,  
Który bez naszej zasługi  
On zapłacił wasze długi.

Niej nas w pieczy, zbawco miły,  
Pomóż Ty sam obficie  
Onym, co wojenne sily.  
Niszczą im mienie i życie,  
Obraniaj Sam i siłą bądź,  
Wszystkie wojny zgrom i pokój zrządź,  
A okaż nam sam, Panie,  
Laski i zmiłowanie.

## Otoczon chwałą Bóstwa.

Otoczon chwałą Bóstwa  
I wojski niebieskimi,  
Przyjawszy kształt ubóstwa,  
Pielgrzymem stał na ziemi.  
Na ziemię nędzy, troski,  
Zniszczonej wskutek wojny,  
Zszedł z niebiesiech Syn Bostki,  
W miłości bardzo hojny.

Lagodnie wdzięczne Dziecię,  
Rad wszystkie syny ludzkie,  
Wita w ziemskim namiocie  
Wspaniałe i maluczkę.

Wstępuje w nędzne progi  
I niesie pocieszenie,  
Gdzie pełno nędzy, trwogi  
I ciężkie utrapienie.

Utula w Swoje łono  
I bierze na Swo ręce  
Stroskanych sierot grono  
I daje pociech wieńce.

Gdzie boleść i wzdychanie,  
Lzy niewinności ciełą,  
Tam On gospodą stanie,  
Uciśnionych opiełą.

Obdarza cierpliwością  
W wszelkiem utrapieniu,  
Oświeca Swą światłością  
W życiu i śmierci cieniu.

Kto zewsząd opuszczony,  
Nie doznaje pomocy,  
Ten będzie pocieszony  
Od Jezusa w tej nocy.

Gdzie pycha, strojne szaty,  
Biesiady wielorakie,  
Tam Król Niebios bogaty  
Omija miejsce takie.

Witaj nam Zbawco miły,  
Coś przybył k' nam tej nocy,  
A dodaj słabym siły  
I bądź nam ku pomocy.

Niech gwiazda wraz z mądracami  
Prowadzi nas do Ciebie,  
Bym raz w przyszłości sami  
Chwalili Ciebie w niebie.



## Przy Boskim tronie.

Przy Boskim tronie

Anielskie pienia,

A na Syonie hasło zbawienia.

Luna światłości schodzi na ziemię,

Oświeca włości tam w Betlehemie.

Przy żłobku w kółko Anieli stali,

„Spijże wesóło“, tak zaśpiewali.

Z wschodniej krainy szła karawana,

Dla tej przyczyny, by uczyć Pana.

Bo gwiazda była już zaraz z rana,

Ich prowadziła do Chrysta Pana.

Niebieskie mocy i wsio powstało

Tej świętej nocy, by Go witano.

Betlehem przecie w grzesznym śnie spało,

Dla Bóstwa swego miejsca nie miało.

Ani gospody, ani kózeczka,

Ani wygody dla Jezuseczka.

Ani kółyski, ani pomocy

Zbawca ci bliski nie miał tej nocy.

Bydło w stajence opodal stało,

Miejsca Panience ustępowało.

Lud zaślepiony trudem szatana,

W grzechach uspiiony, nie poznał Pana.

Choć Zbawca luby, krom ludzkiej woli,

Nie żąda zguby, wyrwie z niedoli.

Tak w tej epoce my Go wyznamy,

Jakie owoce z siebie wydamy?

Czy my Nitemu damy gospody,

Zbawcy naszemu w te święte gody?

Tańce, muzyki, różne biesiady,

Złośliwe kryki i różne zwady.

Różne też swary i też oszczerstwa,

I lud bez wiary, nawet bluźnierstwa.

A Pan nad nami zawodzi żalem,

Jak przed latami nad Jeruzalem.

## Pieśń Wigilijna.

Pójdźmy spólem do stajenki,  
Do Jezusa, do Panienki,  
Przywitajmy tam Małego  
I Maryję, Matkę Jego,  
Choć przez ciernie,  
Lub przez głogi,  
Nie żałujmy naszej drogi.  
— Nie trzeba Go szukać w żłobie,  
Bo już On jest dziś przy tobie,  
Skarby drogie nam przynosi,  
Tylko „otwórz mi“ cię prosi.  
Powiedzże mi, proszę ciebie,  
Co za skarby tam są w niebie,  
Coby Jezus przyniósł tobie,  
Kiedy biedny leży w żłobie.  
Nie przynosi nic takiego,  
Co są skarby świata tego,  
Tylko tam z niebieskich grodów  
Przyniósł nam grono jagodów.  
A to grono, to skarb trwały,  
Więcej warty, niż świat cały,  
Jedna kropka z tej jagody  
Droższa jest, niż świeckie grody.  
Jakże ja ich dostać mogę,  
Kiedy to są skarby drogie,  
Toć ja jestem za ubogi,  
Skarb Jezusa mi za drogi.  
Jezus ciebie tak miłuje,  
Że ci skarby Swe daruje,  
On ci rado je przynosi,  
Tylko „otwórz mi“ cię prosi.  
Cóż otworzę tam Miłemu,  
Jezusowi Kochanemu?  
Otworzę Mu wsio w mem domie,  
Niechże tylko przyjdzie do mnie.

Otwórz bramy serca twego,  
Bo On żąda tylko tego,  
On w serca twego pałace  
Łaski Swej młotem kłóć.

Jak otworzyć mam Niemu,  
Jezusowi kochanemu,  
Gdy On czuwa przy mnie stale,  
A ja Go nie widzę wcale?

Nie słyszę Jego wstania,  
Ani czuję kłóćania,  
Gdybym tylko widział Jego,  
Upadłbym do nóg Onego.

On kłóć przede drzwiami,  
On jest zawsze wszędzie z nami,  
Ale w sercach naszych zdrada,  
Jest to wielka nam zawada.

Pagórki grzechu naszego,  
To nam zastawiają Jego.  
Te pagórki są szerokie,  
Pod niebiosą są wysokie.

Patrz! gdy Jezus chodził w ciele,  
To go nie widziało wiele,  
Choć nauczał i uzdrawiał,  
Choć zawsze z nimi rozmawiał,

Jednak wiele takich było,  
Co to w Niego nie wierzyło,  
Nauk Jego nie słuchali,  
Ani zgola Go nie znali.

Żna wół gospodarza swego,  
Osiek też złób pana jego,  
Lecz Izrael Go nie poznał,  
Chociaż łaski Odeń doznał.

Bo pagórki grzechu były,  
Te mu Zbawcę zastoniły,  
Ci, co zmysły umartwiali,  
Ci Jezusa wraz poznali.

Tak i teraz, o mój miły,  
Wołam do cie z całej siły,  
Wyrzuc grzechy z serca swego,  
Zaraz przejrzyś Zbawcę twego.  
Wymieć pychę z serca twego,  
Oczyść je od brudu wszęgo,  
Gałązkami palmowemi  
Wyprusz w twoim sercu nimi.  
One przyzdób pieśniami,  
Drzwi serca ozdób modlitwami,  
Kórż się do Jezusa twego,  
Uklęknij, wzdychaj do Niego.  
Niech za grzechy twe, co giną,  
Łez potoki ci popłyną,  
Niech twa gorzko wzdycha dusza,  
Wtenczas ujrzysz wnet Jezusa.

## Witaj Syonie.

Witaj Syonie.  
Wszę ludzkie plemię  
Zbawcę w koronie,  
Co zszedł na ziemię  
Tej to nocą.  
Jezus maleńki  
Światłością płonie,  
Dziś u Paniętki  
Leży na łonie  
Tak uroczy.  
Anieli stali  
Na ziemi śmieje  
I zaśpiewali,  
Że w ludzkim ciele  
Zbawca schodzi,

Choć lud Nitemu  
Nie dał gospody,  
Jednak On ku temu  
Sprawił nam godę,  
Lud oswobodzi.  
I bez wątpienia  
W tak świętym czasie  
Jasno zbawienia  
Głosi nam zanie:  
Weselcie się!  
Kad chce gospody  
Serca naszego,  
W Nim macie Go.  
Witajcie Onego  
W tem to czasie.

## Chwała niech będzie na wysokości.

— Chwała niech będzie  
Na wysokości,  
Na ziemi wszędzie  
Boskiej istności.

Tak zaśpiewali  
Eni Aniołowie  
I zwiastowali  
Jezusa w żłobie.  
A wdzięczne głosy  
Się unosily,  
Aż pod niebiosy  
Dźwiękiem odbily.

I święci wszędzie  
Przed tronem stali,  
„Chwała niech będzie!“  
Tak zaśpiewali.

I z ust nam wszędzie  
Niech brzmi po temu,  
Chwała niech będzie  
Bogu naszemu.

Niech się rozgłosi  
Chwała z Syonu,  
A niech się wznosi  
Do niebios tronu.

Chwalcie Świętego  
Wszę ludzkie plemie,  
Gdyż Syna Swego  
Zesłał na ziemię.

Chwała niech słynie  
Pod niebios grody,  
Bo w Bożym Synie  
Wesołe gody.

— A na ziemi pokój,  
Pokój na ziemi,  
Zabrzmiaty pienia,  
Bóg dobrym zlemi  
Dał zdroj zbawienia.  
Przez Syna Swego,  
Co leży w żłobie,  
Boga istnego  
W czterzej osobie.

Ten zburzył meżnie  
Piekielne grody  
I wyrwał więźnie,  
Dał im swobody.

## Na Nowy Rok.

— Wśród hałasu i zamętu  
I też w pośród nocnej cieni  
Coś błysnęło z firmamentu  
I stanęło na przestrzeni.  
Podobne do błyskawicy,  
Co oświeca wsze ciemności,  
Był to Anioł złotolicy,  
Co zszedł z niebios wysokości.

Miał z sobą księgę wieczności,  
By wpisać w nią rok miniony,  
Który to dla ludzkich złości  
Został nawskroś poplamiony.  
    Hardość, pycha z wyniosłością,  
    Jatem tej różne oszczerstwa,  
    I rozpusta z nieprawością,  
    Nawet czasem i bluźnierstwa.  
A na widok tej niedoli,  
Błysły łzy mu z jego skroni,  
Bo lud przeciw Bożej woli  
Ugrzązł całkiem w piekła toni.  
    A za nasze ciężkie złości,  
    Ja wsze grzechy, co bez miary  
    Jsyła Pan sprawiedliwości  
    Ja to na nas różne kary.  
I wyjął z księgi wieczności  
Nowy Rok przyszłości isty,  
Nowy Rok wszej niewinności,  
Rok Pański przyjemny, czysty.  
    Wzbił się Anioł znów do góry  
    I poleciał gdzieś w przestrzenie  
    I swym blaskiem aż za chmury  
    Roświeca wsze nocne cienie.  
Jatem Rok Pański przyjemny  
Błysnął nam w swojej światłości,  
Lecz dla ludzkich synów ciemny,  
Nic nie wiemy o przyszłości.  
    Witaj tu nam. Roku miły,  
    Cóż przynosisz nam nowego?  
    Przynies nam duchowej sily,  
    Abym unikali złego.  
Bym cię grzechem nie splamili,  
Abys na nas skarżył za to,  
Będziem Pana więc prosili,  
By nam dał przyjemne lato.

By obronił nas od wojny,  
Od wszech plagów i pożogi,  
By nam został czas spokojny  
I bronil nas od wszej trwogi.

## Pieśń Noworoczna.

Mija stary rok z czesności,  
Istnieć już przestaje,  
Chyli się już ku wieczności.  
A nowy nam nastaje,  
Łśniący, czysty, niesplamiony,  
Ku nam dziś jest postanowiony.  
Ach, witaj nam, Roku miły,  
Już wstępujem dziś w twój próg,  
Ku temu prosim z całej siły,  
Aby nas wybawił z trwóg  
Z niebios Bóg nasz miłosierny,  
Obronca nasz i Stróż wierny.

Groźne wojny poplamily  
Rok Pański z ludzkiej winy,  
One do szczytu zniszczyły  
Dokoła wsze krainy,  
Któż wybawi nas z tej kleski?  
A odejmie ten krzyż ciężki?  
Tarcza Boga Najwyższego  
Obroni nas w tym roku,  
Którzy wierzą w pomoc Jego,  
On stanie przy ich boku;  
Miłosierny Stwórca wszędzie  
Pomocą wierzącym będzie.

On Pan w miłosierdziu hojny,  
Niesie pomoc nędznemu,  
Oczyźnie da czas spokojny.  
Wznieśmy modły ku Niemu,  
Ach błagamy Twej miłości,  
Łaski, łaski i litości.

## Na zakończenie stulecia.

Na skrawek ziemi miłem spojrzeniem  
Utkwił firmament swój świetny wyrok,  
Wschodzące słońce swoim promieniem  
Swiećąc, zwiastuje nam Nowy Rok.

Jak rzeka, ginie w mory głębokości,  
Tu w ziemskim naszym namiocie,  
Tak rok przeminął gdzieś na wieczności  
I zamknął za sobą stulecie.

Stulecie, mili, to morze jest grzechu,  
Morze też utrapień i też,  
Morze też, mili, płaczu i śmiechu,  
I morze też różnych cierpień i też.

Ile w przeszłym stuleciu się stało  
Katuszy, cierpień i mał,  
Ile niewinnej krwi się przelato  
Gdzieś pośród tortur i jał.

Ile niewinnych ofiar zakłuto,  
Ile westchnień z pierś ludzkich tchnęło,  
Ile niewinnych w kładany zakłuto,  
Ile ich w nurtach zatoneło.

Ile spustoszeń od wojen było,  
A wielu z boleścią wzdychali,  
Bo wojsko ich braci wybiło, —  
Lub też w niewolę zabrali.

Czy w przyszłym stuleciu, mili,  
Stwórca obroni od złego?  
Czy nam da dobre, albo złe chwile,  
Wszystko to jest w mocy Jego.

Ach, kórzmy się spótem do Pana,  
My wszyscy, mili chrześcijanie,  
A padkśmy przed Nim na kolana,  
Wolajmy: Zmituj się Panie!

Czy nasza ojczyzna mowa, mili,  
Rozbrzmiewać będzie w tej stronie,  
Czyli też w chwilach po chwili  
W nurtach otchłani zatonie?... \*)



## Na Trzech Króli.

A widzisz ty Melchiorze  
Ową gwiazdę zbawienia?  
Zostaw służbę we dworze,  
Pojedziesz bez wątpienia.  
    Nawiedzim Baltazara,  
    On jest stały też w wierze  
    I napewno też zaraz  
    Rad się z nami wybierze.  
Zatem wszyscy w prędkości  
Na podróż się wybrali  
I wiele kosztowności  
Drogich z sobą zabrali,  
    Kuszyła karawana  
    Przez niwy i pustynie,  
    By zwiedzić Króla Pana  
    W nieznaney im krainie.  
A gwiazda blaskiem lśniła  
I przyszłość świetną wróży,  
Bowiem ich prowadziła  
Do celu ich podróży.  
    Dotarli też do celu  
    Zacni bohaterowie,  
    Stali przy Zbawicielu  
    W prześwietniej swej ozdobie.  
I padli troje czołem  
Przed Królem wysokości  
I kladli dary spodem,  
Skarb i wsze kosztowności.  
    A gdy się posilili  
    Na duchu swym i ciele,  
    Z radością powrócili  
    Do krain swoich śmiele.

# Pasja Męki Pańskiej

w 5 częściach.

## Część I.

A pierwszego dnia przasników,  
Kiedy Zbawca, Syn Panienci,  
Za winy wszystkich grzeszników  
Miał iść na niewinne męki,

Zebrał uczenie Swe na sali  
Wieczora już ostatniego,  
Aby wspólnie pożywali  
Baranka wielkanocnego.

W chwilach ważnego czasu

Uplanował Judasz zdradę,

By podejściem, bez hałasu,

Wydać Mistrza przed złą radą.

Lecz Zbawiciel, On Syn Boży,

Wiedział zamiar zdrajcy Swego,

Widział, jak piekła powrozy

Krepowaty sługę złego.

J rzekł: Syn człowieczy idzie

Według pisma prorockiego,

Lecz biada na tego przyjdzie,

Kto wyda Syna Bożego.

Zatem dał im Swoje Ciało,

A to pod postacią chleba,

By ich w wierze umacniało,

Prowadziło ich do nieba.

Mówiąc im poważnie, mile:

„Jedzcie, to jest Ciało Moje“,

To wydadzą je za chwilę,

W Niem macie zbawienia zdroje.

Potem wziął kielich do ręki,

W którym święte Bóstwo błyszczy,

Czyniąc grzeszne im podziękli,

Mówił: „Pijcie z tego wszyscy“.

To jest krew Bożego Syna,  
Krew Nowego Testamentu,  
A to pod postacią wina  
Zmyje grzechy wam do szczytu.

Wtedy piosnkę zaśpiewali,  
Co wpłynęła w niebios chóry,  
Potem wszyscy się udali  
Wspólnie do Oliwnej Góry.

J umacniał uczenie Swoje,  
Aby Go nie opuścili,  
Gdy pójdzie na ciężkie boje,  
By się z Niego nie gorszyli.

Alle Judasz nieszczęśliwy  
Uległ pokusom szatana,  
Bo okupu bardzo chciwy,  
Więc opuścił swego Pana.

#### A a u l a.

Nie każdy przecie, co mówi „Panie“,  
W ziemskim namiocie niebo dostanie.  
Choć czas wieczernę świętą przyjmuje,  
Lecz słaby w wierze, zawsze szwankuje,  
Choć czas się zdaje chodzi za Panem  
J sam wyznaje, że jest wybranym,  
Lecz w sercu knuje zdradliwe złości,  
Bowiem nie czuje w sobie miłości.

#### M o d l i t w a.

Zmiłuj się, o Panie miły,  
Dodawaj mi mocy, siły,  
Abym w życiu w każdej dobie  
Zawsze wiernym bywał Tobie.  
A chociaż tu sideł wiele  
Szatan stawia na mnie śmiecie,  
Niech Duch Święty mi poradzi  
J do Ciebie zaprowadzi.

Niech Twa światłość mię oświeci  
I ku Tobie zapal wznieci,  
Bym postępował za Tobą,  
Zbawicielu, ma ozdobo.  
Niech mi przed oczami stanie  
Obraz meki Twojej, Panie,  
I źródło Twojej miłości,  
Co zmyje me nieprawości.

C z ę ę s ć II.

Już zmierzch zapadł świętej nocy,  
Nocy cudów, ważnej chwili,  
Nocy, co święci prorocy  
W duchu za nią tak tęsknili.  
Wiatr zaszumił nie wesóło,  
Drzewo z drzemania zbudzone,  
Zatem cisza naokoło,  
Bo wszystko w śnie pogrążone.  
Jednak ciszę ktoś przerywał  
W Getsemanie koło groty,  
Bowiem z piersi się wyrzywał  
Głos boleści i tęsknoty.  
Tęskniło tam serce Jego,  
Toczył z sobą ciężkie boje,  
Bowiem grzechy ludu wszęgo  
Włożył Sam na barki Swoje.  
A pot krwawy z Jego twarzy  
Ciekl kroplami z Jego czoła,  
Lecz Bóg Jego męstwem darzył  
I posłał przez Anioła.  
Potem pomiędzy krzewami  
Podechodziło ludzi wiele,  
Wszyscy zbrojni z pochodniami,  
Judasz kroczył na ich czele.  
Jednak Zbawca się nie tai,  
Stał, jak rycerz w zbrojnej szacie,

Krzęłł śmieie do zbrojnej zgrai:  
„Kogo prawie wy szukacie?“  
„Jezusa Nazareńskiego“.  
„Jam jest“, ozwał się głos Pana.  
Przerażeni głosem Jego,  
Padli wszyscy na kolana.  
A gdy z ziemi powstawali,  
Znow kroczyli w zbrojnym szyku,  
Aby miłego pojмали  
Wśród hałasu i też krzyku.  
Znowu zabrzmiał głos Świętego:  
„Cóż szukacie przyjaciela?“  
„Jezusa Nazareńskiego“.  
„Jam jest“, odpowiedział śmieie.  
Wtedy, jak gromem rażeni,  
Padli wszyscy na kolana,  
Głosem Jego przerażeni  
I nie śmieli pojmać Pana.  
Lecz Judasz zwrócił swe kroki  
Pocłować Mistrza swego,  
Wtedy zgraja bez odwłoki  
Kzuciła się na Świętego.

N a u k a.

iedy cię dręczą dolegliwości  
duszę męczą różne przykrości,  
Gdy różne boje, bólów pułhary  
Na życie Twoje grożą bez miary,  
Zanoś gorliwie modły do Tego,  
Co wiecznie żywie i krzepi mdłego,  
Który Go wzywa w krzyżu i trwodze,  
Pan z nim przebywa na wszelkiej drodze.

M o d l i t w a.

Z pod brzmienia grzechu mojego  
Słę modlitwę do Świętego,

Zmituj się, ach zmituj, Panie,  
Daj mi w krzyżu mem wytrwanie.  
Gdy mnie ciężka boleść tkoczy,  
Wtenczas wznoszę moje oczy  
Do Ciebie, Boga żywego,  
Ty posilasz cierpiącego.  
Jezus za wsze grzechy moje  
Poddak się pod ciężkie znoje,  
A ja za me ciężkie grzechy  
Miałbym czynić tylko śmiechy?  
Niech za przykładem Jezusa  
Moja obciążona dusza  
Wzdycha do Cię we dnie, w nocy,  
Dodaj Panie mi pomocy.

C z ę ś ć III.

Po głazach, wirach i wodach  
Prowadzili Go w obozie,  
Zatem w trudach, niewygodach  
Uwiązany był w powrozie.  
Ucznie Pańskie, jak owieczki,  
Dołota się rozproszyli,  
W przykrym razie do ucieczki  
Zawsze gotowymi byli.  
J stawili Niewinnego  
Przed trybunał zaraz z rana,  
Przed kapłana najwyższego,  
Który miał osądzić Pana.  
Ale Piotr z daleka kroczył,  
Gdzie sądzili Niewinnego,  
Lecz by uwagi nie zwrócił,  
Zapark się Mistrza swojego.  
Ale kapłan i sędziowie  
Nie żądali tylko tego,  
Aby fałszywi świadkowie  
Oklamali Niewinnego.

Lecz Pan, spojrzawszy za swiaty,  
Dał świadectwo Bóstwa Swego,  
A kapłan, rozdarłszy szaty,  
Skazał na śmierć Niewinnego,  
A z starszyzny, co tam stali,  
Co się wespół poschodzili,  
Ci się wielce naradzali,  
Jakby Jezusa zabili.

Tedy wziąwszy związanego,  
Prowadząc Go, mocno bili,  
Pobitego, zbroszonego,  
Przed starostą przedstawili.  
Lecz Pilat chciał ich pogodzić,  
Choć pochodził z poganina,  
I chciał wyrok ulagodzić,  
Uwolnić Boskiego Syna.

Lecz Żydowie nalegali,  
Aby był na śmierć wydany.  
„Ukrzyżuj Go!” tak wołali,  
„Niech będzie ukrzyżowany!”

Wziąwszy wodę, umył ręce,  
Krzęł do ludu upartego:

„Jam nie winien Jego mece,  
Ani tej krwi Niewinnego!”

„Już w tem będzie wina nasza,  
Krew na nasze dziatki spłynie,  
Puscć na wolność Barabazsa,  
Jezus niech z rąk naszych ginie!

N a u k a.

Nieraz poganin słynie z litości,  
A chrześcijanin z swej bezbożności  
Jest pełen zdrady przeciw bliźniemu,  
Kłótnie i zwady czyni ku temu.  
I knuje zgubę na niewinnego,  
Wchodzi w rachubę łotra sprośnego.  
O chrześcijaninie, czuj każdej chwili,  
By cię poganie nie zawstydzili.

M o d l i t w a.

Jeżu, raczej w me wnętrznosci  
Wszczepić źródło Twej litości,  
Abym w cnocie i w pokorze  
Postępował w każdej porze.  
Niechaj wspomnę w mojej żłości  
Na Twój, Jeżu, źródło litości  
I na miłość Twą bez miary,  
Abym uszedł Boskiej kary.  
Niechże się w mem sercu budzi  
Miłość z cnotą względem ludzi,  
Bym był obrazem pokory,  
Nosił Twej miłości wzory.  
Niechże, miłościwy Panie,  
Nie zawstydzą nas poganie,  
Bym Ciebie naśladowali,  
Żłem za złe nie oddawali.

C z ę ś ć IV.

Spojrzyj teraz ku Jeruzalem  
I rzuc okiem ku Golgocie,  
A uważ to z skrucą, z żalem,  
Jako Jezus cierpiał za cię.  
Najprzód bili Go biczami,  
Nagi drgał i wit się w mece,  
A potem w ciernia pretami  
Krew zbrzygala zbrojów ręce.  
Płaszczem wżgardy ozdobili  
Święte ciało — droga Perła —  
Koronę z cierni wtkoczyli,  
W ręku trzcinę, zamiast berka.  
Oblekli Go w Jego szaty,  
Trzcinę po głowie Go bili,  
Zwrócili się do Golgoty  
I krzyż ciężki Nań włożyli.



A krzyż tłoczył zemdalego,  
Upadł — z wolna się pomyka,  
Lecz zmusili tam drugiego,  
Szymona Cyrenejszyka.

J dotarli wszak do celu,  
Do Golgoty się dostali,  
Gdzie w pośrodku ludzi wielu  
Jezusa ukrzyżowali.

Dwu złoczyńców obok Niego  
Na krzyżach pozawieszali,  
Lecz Jezusa niewinnego  
Najwięcej tam mordowali.

Lecz Zbawca, pelen litości,  
Modlił się do Ojca Swego,  
Aby nie pamiętał złości  
Ludu tak zaślepionego.

A potem przez trzy godziny  
Ciemność ogarnęła ziemię,  
By uznała swoje winy  
Złośliwego ludu plemię.

Gdy się już skończyły boje  
Zbawiciela niewinnego,  
Nachyliwszy głowę Swoją,  
Oddał Bogu ducha Swego.

Pełta zastona kocioła,  
Słychać jęki, płacze w dali.

Ziemia trzęska się dookoła,  
Zmarli z grobów powstawali.

Lecz siepacze bok przebili  
Boskiej niewinnej osobie,  
Potem Pana położyli  
Święci w Józefowem grobie.

#### N a u k a.

W krzyżu zbawienie z wiarą w Chrystusa.  
Gdy udręczenie cierpi twa dusza.

Kiedy cię dręczą grzechów ciężary,  
Boleści męczą, znika grunt wiary.  
Niech ci w tej porze będzie krzyż godłem,  
Swiećce, jaś zorze, zbawienia źródłem.  
J z tej przyczyny krew niewinnego  
Omyje winy grzechu twojego.

M o d l i t w a.

Jeżu święty, Zbawicielu,  
Co cierpiełeś za nas wiele,  
Omyj krwią Twej niewinności  
Duszę moją z nieprawości.  
Niechaj wspomnę w mojej złości  
Na Twój, Jeżu, źródło litości  
J na miłość Twą bez miary,  
Bym uszedł piekielnej kary.  
Niechże się w mem sercu budzi  
Miłość z cnotą względem ludzi,  
Bym był obrazem pokory,  
Nosił Twej miłości wzory.  
Niechże kropla krwi z ran Twoich  
Oczyści mnie z grzechów moich  
J zmyje me nieprawości  
Z Twej zasługi i litości.

C z ę ś c V.

W grzechach spało Jeruzalem,  
Dawszy Zbawcy śmierci cios,  
Wiatr z Golgoty jęczał z żalem,  
Lecz trjumsfu zabrzmiał głos.  
Łśniła się w blasku jutrzeńka,  
A księżyc przyświecał ziemi,  
Bardzo rano szła Panienka  
Z koleżankami swojemi.  
Wonne maści miały z sobą  
J z wolna postępowały,

By Jezusa z swą żalobą,  
Jał się godzi, namaszczaty.  
Smutek, boleść czuły w sobie  
I tał z sobą rozmawiały:  
„Wielki kamień jest przy grobie,  
Któż żesz nam go tam odwali?”  
A gdy na miejsce przybyły,  
Już kamień odwalony,  
Z czego mocno się zdziwiły,  
Bowiem stróż był powalony.  
Lecz na miejscu miast Miłego  
Siedział w bieli tam młodzieniec.  
Był umysłu wesolego,  
Trzymał w ręku złoty wieniec.  
„Niech się wam nie trwoży dusza,  
Więc szukacie wam Miłego,  
Nie znajdziecie tam Jezusa,  
Bo wstał z martwych czasu tego.  
Mówcie uczniom po kolei,  
Że ich czasu tał ważnego  
Poprzedzą do Galileji  
I tam ujrzą Mistrza swego“.  
A gdy stały pocieszone,  
Stał przed nimi Jezus Miły  
I rzekł: „Bądźcie pozdrowione!”  
One się Mu uklonily.  
Dnia pierwszego po szabasie,  
Gdy się wierni zgromadzili,  
Stał przed nimi w świetnej szacie  
I rzekł: „Połóż wam w tej chwili“.  
A uczniowie zatrwożeni,  
Bo kłuta smutku rana,  
Byli wielce pocieszeni,  
Gdy ujrzeli zasie Pana.  
Cała natura w pośpiechu,  
Wszystko Chrystusa witato,

Plemie ludzkie, żyjąc w grzechu,  
Wiedzieć o Nim nie chciało.

**N a u k a.**

Pan stoczył boje, zwyciężył wroga,  
Owieczki Swoje przywiódł do Boga.  
Pan stoczył boje za nas każdego,  
Skruszył podwoje piekła strasz nego.  
Gdy smutek tłoczy nas jako skały,  
Jest ku pomocy nam zmartwychwstały.  
Wróci obficie Pan zmartwychwstały,  
Nam nowe życie łaski i chwaty.

**M o d l i t w a.**

O Panie nasz zmartwychwstały,  
Daj, abyśmy żywot cały  
W Tobie wiarę pokładali,  
Cześć i dzięki oddawali.  
Któż z nas podłych to zwycięży,  
By porwał piekielne więzy?  
Tys zwyciężył śmierć i piekło,  
Bo przed Tobą żto uciekło.  
I rzucites pod Twe nogi  
Duchowne nasze złe wrogi,  
Nas z otchłani wybawites,  
Odkupienie nam sprawites.  
Gdy nas śmierci smutek tłoczy,  
Otwórzże nam wiary oczy,  
Że w Twej mocy zmartwychwstanie,  
Miej od nas cześć, dziękowanie.

---

**O Męce Pańskiej.**

Męka Twoja, Zbawicielu  
I Twych bólów cierpienie  
Chłodzi rany grzechów wielu,

Abym miał w nich ulżenie.  
Łzy i pot z twarzy ciekący,  
Krople krwi Twojej spływają,  
Ach, niewinnie cierpiący!

Już widzę w duchu cierpienie,  
Krzyż i wszelkie trudności,  
Albo złośliwych szydzenie,  
Zatem wszystkie boleści,  
Ogrójec i w nim Twe znoje,  
Golgota i męki Twoje,  
Rany i boleść Twoją.

Onci Ojciec w wysokości  
Dopuszcił to na Ciebie,  
Krzyżowano Twoje kości,  
Abym ja za to w niebie,  
Krwią Twą świętą odkupiony,  
Omyty i poświęcony,  
Mieszkał z Tobąłączony.

Padnę na kolana moje  
Obok krzyża Twojego,  
Niechże pot Twój i Twe znoje  
Oczyszczą mnie grzesznego.  
Weźże Ty mnie sam do Siebie,  
Abym na ziemi i w niebie  
Łaski doznał od Ciebie.

\*

\*

\*

U Zbawcy pod krzyżem  
Łącznie się przybliżym,  
Obaczym Niewinnego,  
Za nas krwią zbrojonego.  
Umęczony za ciebie,  
Łączy nas z Bogiem w niebie.  
Majestat ów w niebie  
I wszystko dla ciebie  
Chrystus chętnie opuścił,

A na męki się puścił,  
Łańcuchy waszego grzechu kruszy,  
Kruszy, łamie w pośpiechu.  
Ach, spójrz ku Golgocie,  
Jak On cierpi za cie,  
Kolce z ciernią Go kłują,  
A bezbożni Nań plują,  
Zas krzyż dolegliwości  
Oto znosi w cichości.  
Gorliwe wzdychanie  
Kaczą wysłuchać, Panie,  
One grzechy, co tłoczą  
Duszę naszą dniem i nocą,  
Krwia Twoją świętą zmyj, Miły,  
A dodaj nowej siły.

\*

\*

\*

Mój Przyjacielu i Zbawicielu,  
Chcę iść w duchu ku Jeruzalem,  
A dotknięty skruchą, żalem,  
Łączyc się z tymi, którzy są Twymi.  
Ach, jak ciężki znój, Jezu, Zbawco mój!  
Krzyżem Ciebie przytkoczyli,  
A pięściami w twarz Twoją bili  
Za grzechy wielu, Odkupicielu.  
Słowe kółcami, ręce z nogami  
Oto gwoździami zranili,  
Do krzyża całkiem przybili,  
Krom Twojej winy albo przyczyny.  
Teraz nie wątpię, oto przystąpię  
Ku Golgocie z Jeruzalem,  
Obciążony skruchą, żalem,  
Mojej mdłej duszy pomóż Jezusie.  
On ciężki grzech mój też wziął na krzyż Swój,  
Omyj krwią Twoją, cna Miłości,  
Wszystkie moje nieprawości,  
A potem mną rządź, łaskawym mi bądź.

## Rozmowa duszy wierzącej z Chrystusem na krzyżu.

— Mój Jezu, kłejnocie,  
Jdę w duchu do Ciebie,  
Chcę widzieć meki Twoje.  
Ach, jak ciężkie grzechy moje,  
Łotrom jestem porównan,  
Krew płynie z Twych świętych ran.

„Ach, spójrz, miły bracie,  
Jak ja cierpię za cię,  
Krzyż i wszelkie boleści,  
A to dla cię z miłości,  
Za wsze owieczki moje,  
Oto cierpię te boje“.

— Gorliwe wzdychanie  
Racz wysłuchać Panie,  
On ciężar grzechów tłoczy  
Duszę mą we dnie, w nocy,  
Któż mi tę ulgę sprawi,  
A grzechów mnie pozbawi?

„Twój grzech, winę twoją  
Obmyje krwią moją,  
Koroną, co mnie kłuje,  
Odkupienieć sprawuje,  
Nie rany i siności  
Pokrzepią twoje mdości“.

— O Zbawco, me zdrowie  
Kiosę dzięki Tobie,  
Oto padam przed Tobą  
W pokorze mą osobą,  
A wołać będę ku temu:  
„Łaski, łaski nędznemu!“

## Śmierć fryzjowa.

Na pagórku, Golgocie,  
Sterczy Fryzj Zbawcy naszego,  
Na którym Zbawca za cie  
Oddał ducha Swojego,  
Wszystko żalem strwożone  
I w smutku pogrążone.  
Drzewo smętnie szumiło,  
Wiatr z Golgoty jęczał żalem,  
Zamieszanie się stało  
W okolicy Jeruzalem,  
Znikły słońca promienie,  
Rocne wzbity się cienie.

Zamieszanie w tem czasie  
Pomiędzy ludem się stało,  
Cała ziemia trzęsa się,  
A słońce świecić przestało.  
Żalem wszystko, co żyło,  
Wielce się potrwożyło.

Świat z naturą strapiiony,  
Rozpacz tknęła całe strony,  
Bo Zbawca zameczony,  
Ucznie Pańskie rozproszone,  
Wielki smutek i zamęt,  
Słychać tylko płacz i lament.

\* \* \*

Upadam do nóg pod Fryzjem Miłego,  
Łącząc wyrazy żalu bolesnego,  
O Zbawco Miły, coś cierpiat katusze  
Za moją duszę.

Ow lud bez wiary, pogańskiej natury,  
Katożył na Cię kaidany, tortury,  
Otwórz się niebo, ślij pomocy zdroju  
Panu w tym boju.



Kozpięli Ciebie na krzyżu bez winy,  
Za nasze grzechy, dla naszej przyczyny,  
Emanuelu, coś z niebios zesłany,  
Za nas wydany.

Mój ci grzech srogi, moje nieprawości  
I moje wszystkie przestępstwa i złości  
Chrysta Miłego na krzyż wprowadziły,  
Ach, jam bez siły.

Łączę się spolem z lotrem oboż Ciebie,  
A proszę łaski, zgotuj mi raz w niebie  
Koronę chwały, nieskazitelności,  
Ach, ma miłości.

Już ja cel klade i jednam się z Tobą,  
Krzep we mnie wiarę i bądź mą ozdobą,  
Ewangelja niech mi zapak wznieca,  
Niech mi przyświeca.

Abym pamiętał na krzyż Twój, mój Panie,  
Mak Twych boleści i na Twe wzdychanie,  
Aby Twa meła lśniła mi zarazem  
Żywym obrazem.

Upadam w skrusze do nóg Twych, o Panie,  
Przyjmij odemnie cześć, podziękowanie,  
Abym swe serce ku Tobie podnosił,  
Chwałę swą głosił.

\* \* \*

Miasto Jeruzalem wkolo  
I gdzie spojrzysz, nie wesolo,  
Kananejska ziemia cala,  
Ach, jak wielce posmutniala.

Luna słońca nagle ginie,  
Kraj był cały niby w dymie,  
A jak ciężko w Jeruzalem  
Jęczy wiatr z Golgoty zalem.

Ku temu drzewo się klaniało,  
A boleśnie zaszumiło,

Żal tam wszystko w sobie tłumi,  
Oliwna też góra szumi.

Gdy już sprawa dokończona,  
Rozerwała się zastona,  
Ogrójec i wsze w prędkości  
Dato z siebie jęł żałości.

Każda rzecz tam posmutniała,  
A Jezusa żałowała,  
Któżby nie żałował, mili,  
Onego Zbawcy w tej chwili.

Mordercy ci, którzy byli,  
Pana, Zbawcę zamęczyli,  
Ach, ci Go nie żalowali,  
Niewinnego katowali.

O, jak wsio cierpliwie znosił,  
Jeszcze za nich Boga prosił,  
Ach, prosimy Cię, Jezusie,  
Wstaw u Ojca za nas się.

\* \* \*

U stóp Jezusa pod krzyżem  
Łaskiśmy dostąpili,

Oto przed Nim się unizem  
za grzech, com popełnili.

Ujrzymy tam Jego znoje,

Łzy i różne ciężkie boje,

Miłości Pańskiej zdroje.

Idzie Zbawca ku Golgocie,

Chętnie znosi przykrości,

A choć udreżony za cie,

Łączy węzłem miłości.

Którzy w wierze przy Nim trwają,

A przy boku Jego stają,

Już zbawienie w Nim mają.

Krwią Swą nasze grzechy zmyje,

A w rany nas utuli,

Za Siebie nas zaś ukryje,  
Otośmy już uczuli,  
Gdyż nasze wsze nieprawości  
Rzucił w morskie głębokości  
On za nas z Swej miłości.

Do Jezusa już w prędkości  
Wszyscy razem pobieżymy,  
A za nasze nieprawości  
Na kolana upadniemy.  
Ach, niewinny, co tej chwili  
Mordercy Go poranili,  
A my to zasłużyli.

Z Nim tu chcemy pozostawać  
U stóp krzyża Pańskiego,  
Ręce nasze Mu podawać,  
Aby z nas Sam każdego  
Ewangelją oświecił,  
Cześć i chwałę ku Niemu wzniecił,  
Hardość, pychę zniweczył.

## Rozmowa Kościoła chrześcijańskiego z Chrystusem na krzyżu.

— Miłości, nasz Jezu, Bracie,  
Idziesz za nas z litości  
Chętnie z krzyżem ku Golgocie,  
A to za nasze złości  
Łotrowi jesteś przyrównany,  
Krzyżowan, zelżon, wysmiany,  
Ach, bolesne Twe rany.

„Jam obity i zraniony,  
Krzyż i wszelkie zelżenie,  
A na meki zawiedziony,  
Za wsze przewinienie,

Oto za wasze złości,  
Grzechy i też nieprawości  
Rany dręczą me kości.“  
Onych grzechów pęta, więzy  
Dusze nasze splamiły,  
Któż z nas ten grzech przewycięży?  
Ach, Ty, nas Zbawco miły,  
Krom Ciebie, nasza światłości,  
Ogarnęły nas ciemności,  
Niej nad nami litości.  
„Porzućcie wasze złości przecie,  
Oto we mnie zbawienie,  
Nuż więc w ranach mych znajdziecie  
Omycie, odrodzenie.  
Wiarą żywą postępujcie,  
A za grzechy wsze żałujcie,  
Łaski mej dostępujcie.“

## Na Wielkanoc.

W pośród żalu, narzekania  
Błysła wesola nowina,  
Oto hasło Zmartwychwstania  
W osobie Boskiego Syna.  
Wierni Pańscy rozproszeni,  
Co ich kłuka smutku rana,  
Byli wielce pocieszeni,  
Ody ujrzeli swego Pana.  
Po ciężkiej na krzyżu mece  
Zbawiciel zaś trjumsuje,  
Niesie nam zbawienia wieńce,  
Za to piekło lamentuje.  
Wierni Pańscy, co od laty  
Po trudach snem spoczywali,  
Tam przebrani w białe szaty,  
Chryste Pana powitali.

Co przed wielu stuleciami  
Za Chrystusem tak tęsknili,  
Urzeli Go teraz sami  
W Jego Zmartwychwstania chwili.  
Chrystus zmył ich wszelkie winy  
Przez Swą mękę, Zmartwychwstanie,  
Zaprowadził do krainy  
Tam, gdzie wiernych jest mieszkanie.  
Na niebieskiej wysokości  
Wielka radość i wesele,  
Albowiem z Niem świeżych gości  
Przybyło w tym czasie wiele.  
Chrystus stał się bohaterem,  
Zwycięscą piekielnych mocy,  
Strapionych pocieszycielem  
Tej cudownej Wielkiej Nocy.  
Choć nas ciężar grzechu tkoczy,  
Lecz w Zbawicielu jest nasz dział,  
Chrystus doda nam pomocy,  
Albowiem dziś zmartwychwstał.

## Pieśń o Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.

W krainie smutku i troski  
Dzwon na wieży znów zabrzmiał,  
Echo płynie na wsze wioski,  
Zbawiciel dziś zmartwychwstał.  
A w sercach wierzących ludzi  
Wszelki smutek dziś ustał  
I nadzieja się w nich budzi,  
Bowień Zbawca zmartwychwstał.

Zatem w serdecznej radości  
Zbiór wierzących się zebrał  
I zaśpiewał w nabożności:  
Chrystus Pan dziś zmartwychwstał.  
Chrystus z grzechów nas wybawił,  
Zwycięscą się śmierci stał,  
Obok Siebie nas postawił,  
Triumfując, zmartwychwstał.  
Choć się raz nasz żywot skończy,  
Lecz w Chrystusie jest nas dział,  
Któż nas od Niego odłączy?  
Bowiem dla nas zmartwychwstał.  
Lud Izraela jeźzał w niewoli,  
Pocieszyciela nie miał w niedoli.  
Saraon twardy wtenczas był rządził  
I na lud twardy los był sporządził.  
Po mękach tylu nie był zwolniony,  
Aż w nurtach Nilu miał być zgubiony,  
Jak przyszła trwoga, lud dniem i nocą  
Wzdychał do Boga, by był pomocą.  
Bóg litościwy wysłuchał prośby  
I na lud mściwy posyłał groźby,  
Posyłał za to na Egipt plagi,  
By lud zły na to zwrócił uwagi.  
I też z nich wielu dał pozabijać,  
Lecz w Izraelu kazał omijać,  
Bo krew Baranka śmierci zastaniała,  
A do zaranka ich obraniała.  
Po długim czasie lud ze swej woli  
Dostał się znowu gdzieś do niewoli,  
Piekielne fale lud pochłaniały,  
Skargi i żale nie pomagały.  
On księżę świata miał lud w swej ręce,  
Lud długie lata miał jeździć w mece,  
Nagle zabłysło słońce zbawienia,  
Które wytrysło z Boga istnienia.

Baranek Boży, co grzechy zglądził,  
Porwał powrozy, co szatan wsadził.  
Na ludzkie syny, co w grzechach żyli  
J dla ich winy to zasłużyli.  
Zadrżeli w piekle wsze fundamenty,  
A szatan wściekle wydał lamenty,  
Bo krew, co ciekła z ran Barankowych,  
Wybawia z piekła i z sponów czartowych.

## Wędrownka do miasta świętego.

(Melodja: „Nie płaczcie, o duszo).

Ustuchaj, wędrowcze, tu na tej ziemi  
Łączysz się z przewodnikami lichemi,  
Otwórzcie twe oczy, spojrz poza siebie,  
Żli ludzie prowadzą na zgubę ciebie,  
Oto w błoto cię prowadzą,  
Na zgubę twej duszy wspólnie ci radzą.  
Otwórzcie twe oczy, daj się prowadzić  
Przewodnikom tym, co ci chcą poradzić,  
Rzeka też wód żywych zapak ci wznieci,  
Ewangelji kwiat ciebie oświeci,  
Znajdziesz, znajdziesz bezwątowania  
Miasteczko radości, źródło zbawienia.  
Idź prosto do celu tam, gdzie iść mamy,  
Choć przykra jest droga i ciasne bramy,  
Ach spojrzuj wokół, jak mało wchodzi,  
Łakomstwo i pycha wiele im szkodzi,  
A wróg cię z dróg tych uwodzi,  
Korzysta z twych błędów i tobie szkodzi.  
Ach, miasto radości, jakies wspaniale,  
Jak świecisz światłością i lśniesz się całe,  
Kryształy, szmaragdy i rzeczy lśniące  
Ewangelją lśnią, jak cudne słońce,  
Witaj, chwytej tej skarb drogi,  
Ojczyzna przyszłości, to cel twój drogi.

Gdzie niema utrapień, ani boleści,  
Kzesza tam anielska słynie z miłości,  
On wiecznej chwaty Król gości szanuje,  
Do stołu zaprasza, winem częstuje,  
Końce ziemi, wsze narody  
Usłuchajcieże się wnijsć na te gody.

## O dobrym pasterzu.

Przez pustynie i niwy szedł urodziwy młodzieniec,  
Przez głogi i pokrzywy, miał w ręku zbawienia wieniec,  
Wołał: „Owieczko miła, gdzież mi pobłądziła?”

J szedł znów bez odwłoki i szedł do górnej krainy,  
Przebiegał tam opoki, potem poszedł w doliny,

Wołał: „Owieczko moja, chodź do zbawienia źródłu.”  
Uszedł znów czas niemały bez wychnienia i bez przerwy,  
Przez urwiska i skały, przez zarośla i przez krzewy,

Wołał: „Owieczko luba, pójdz, bo czeka cię zguba.”

Potem wszedł pasterz młody między miasta i też siola,  
Kad brzegiem orskiej wody i owieczki swojej woła:

„Owieczko z mego stada, ozwij się, bo ci biada.”

Potem zmierzył swe kroki między drapieżne bestje,  
Znalazł je bez odwłoki, lecz owieczka ledwie żyje,

J zawołał: „Owieczko, jam twą tarczą i ucieczką.”

Kzucił się z całej siły, a choć czas ten we krwi brodził,  
Choć go wilecy zranili, lecz owieczkę wyswobodził.

„O, owieczko, cóż było, co z mej trzody cię spłoszyło?”

Wziął ją na ramię swoje i ponióst ją bez przeszkody  
Przez głazy i wyboje, zaniósł ją do cichej wody

J pieścił ją tam zjasie, gdzie trzodę swoją pasie.

## Podobieństwo.

Ponad lasem na polance pasta się trzoda owieczek,  
Włoko nich bezpieczne szanice, były rasy „Mazowieczek”,  
A zatem wierni pasterze, którzy we własnej osobie  
Odganiali od nich zwierzę, strzegli ich jak oka w głowie.



Wiel za wiekiem przemijały, wsio płynęło dawnym torem,  
Owieczki się rozumiały, były stateczności wzorem.  
Bo owieczki z pasterzami wnetki się oswoić dały,  
Chodziły za nimi same, głos pasterzów rozumiały.  
Jednak po upływie czasu pasterze powymierali,  
Jnni, przedarwszy się z lasu, do owieczek się skradali  
I zajęli błędne owce z bezpiecznego ich pastwiska  
I pognali na manowce, w dzikie stepy, gdzieś w urwiska.  
Nawet głos ich im zabrali, stali się im szkodliwymi,  
Jnni język im nadali, zostawili ich błędnymi.  
Potem, po niemalej chwili, wpartszy owce w nocne cienie,  
Z owiec koźły porobili na zgubę ich i zatracenie.  
My kółcem do sere ludzi i wzywamy mądrych rady,  
Gdzie się w sercach litość budzi, pomóżcież owieczkom z biedy,  
Przyjrzyjcie się błędnej trzodzie, co ze stateczności słynie,  
Je zaleją ją powodzie, lub od dzikich zwierząt zginie.  
Reszta całkiem się rozproszy i poginie na pustyni,  
Wznosim łwam błagalne głosy, ktoś za nimi się przyczyni.

## Hymn pokuty.

Upadam do nóg Twoich,  
Łzami odwilżony,  
Oto ja w grzechach moich  
Zewsząd uciśniony.  
On szatan chytry w ten to czas  
Zastawiał sidła na nas,  
O Zbawco, któryś jest w niebie,  
Proszę w pokorze Ciebie,  
Racz me długie zmasać  
Z Twojej zasługi.  
Emanuelu, Jezusie,  
Zbawco nasz jedyny,  
Miej wzgląd na moją duszę  
I zglądź moje winy,

Chociaż ciężkie winy moje,  
Ale też litości Twoje  
Łagodzą potępionego,  
Aby je z grzechu mojego  
Ku Cię się brat,  
A w Tobie radość miał,  
Jak dobrym byłeś kótrowi,  
Kiedy Ciebie błagał,  
Ewangelję ludowi  
Wszędzie opowiadał,  
Oto ja grzesznik, Panie,  
Grozą mi piekła otchłanie,  
Katuj mnie, dodaj pomocy,  
On ciężki grzech, co tłoczy,  
Ciężko duszę moją,  
Któż będzie mą zbrową?  
Upadam do Cię w pokorze  
Na ziemię w tym boju  
J Ty zaś, litości zorze,  
Miłosierdzia zdroju,  
A w łasce nieprzebrany,  
Zmaż moje grzechowe rany,  
Użyj mi Ducha Świętego,  
Rozjaśnij że nas do tego,  
Abym wiecznie Ciebie  
Chwalili nareszcie w niebie.

## O ziemi obiecanej.

O, ziemi obiecana ludowi wybranemu,  
Coś była raz obrana ku chwale Wszchemocnemu,  
Co niegdys pradiadowie w trudach i niewygodach  
Wędrowali ku tobie po głazach, wirach, wodach.

I wreszcie karawany cel podróży zdobyły,  
Lecz kraj obwarowany, wędrowcy się strwożyli,  
Lecz padły w gruzy grody i zamki z ich wieżami,  
A pogańskie narody zwały się trupami.  
Zdobyli wreszcie ziemię na pobyt długotrwały,  
Wdarto się wiernych plemię na szczyt potęgi, chwwały.  
Ku chwale swego Pana ołtarze lud wystawił  
I chwając Go od rana, Bóg im też błogostawił;  
Lecz po niejakiem czasie poczynili tam gaje  
I spojrzął każdy na się — pogańskie obyczaje,  
Kzębili bogi sobie — Molocha i Astrate.  
Na złość Boskiej Osobie, a sobie na strate.  
Zbroczyli Świętą Ziemię krwią niewinnych proroków  
I brzydkich złości brzemię lało się jak z potoków,  
A ziemia obiecana, płynąca mlekiem, miodem,  
Została zrujnowana wojnami i też głodem.  
A jednak z ziemi złości dla ludu Izraela  
Weszła gwiazda światłości w osobie Zbawiciela  
I Zbawca taki luby opuścił niebios sale,  
Bo nie chciał ludzkiej zguby, chciał przywieść ją ku chwale.  
Lecz naród Izraela, niewiernych ludów plemię,  
Zameczył Zbawiciela, zbroczył świętą krwią ziemię,  
Lecz Zbawca zaś się ożył tryumfem, wspaniałością  
I śmierci kres położył i świeci nam światłością.  
A za ich nieprawości, za grzechy i swawole  
Ukrócił Pan winności i podał ich w niewolę.  
O, ziemię Pańskiej chwwały, zniszczona dziś przez wroga,  
Gdzie niegdys wszędzie stały ołtarze na cześć Boga.  
O miasto Betlehemie, o święte Jeruzalem,  
Dzisiaj Beduina plemię wygłasza w tobie „salem“.  
Gdzie Zbawca Nazaretu wzywał lud do zbawienia,  
Tam Arab z minaretu wygłasza swoje pienia.

---

## L a t o.

Przyjemny wdzięku lata,  
My tęsknim o twe bycie,  
Coś przyszło z końcem świata,  
Przyniosło nowe życie.

Witały ciebie ptaki  
I różne kreatury  
I pobyt wieloraki  
Wspaniałej tak natury.

Coś ziemię ubarwiło  
W kolory zieloności  
I kwiatom przywróciło  
Przecudny dar piękności.

A skrzydłych pszczołek roje,  
Które brzęcząc, fruwały,  
Uroczyście napoje  
Pilnie z kwiatów zbierały.

Potem polne żagony,  
Co pokryły się zbożem,  
Wydały hojne plony  
Za błogosławieństwem Bożem.

I drzewo dumnie wznosi  
Korony w swej ozdobie,  
A ptactwo na niem głosi  
Cześć Bożej osobie.

Wdzięczna lata ozdobo,  
Przyjemna wszęj osobie,  
Styniesz życiem, swobodą,  
Jak wdzięczny powab ku tobie.

O lato, co przywodzisz  
Do życia wszelkie mienie,  
Czemuż od nas odchodzisz...  
Ciagnieć w inne przestrzenie...

## S u s z a.

Na niwie, na przestrzeni,

Dołota obszar cały,

Od słonecznych promieni

Rośliny wsze pomdłaty.

I wszystko wespół wzdycha

Dla suszy, niewygody,

Marnieje i usycha

I pragnie kropli wody.

Pomdłaty różne kwiaty

I pragną kropli rosy,

Zmieniły swoje szaty

I czują śmierci kosy.

A upał bardzo suszy

I pali też do tego,

Wysusza wsio i kruszy,

Dopiewa celu swego.

Zlitujcie się niebiosy,

Westchnęły wsze rośliny,

Jesliście krople rosy,

Bo zginiem z tej przyczyny.

Lecz rosa nie spadała

I czynność zawiesiła,

Roślina usychała

I legła jak umarła.

Tak człowiek też dlatego

Choć panuje w nim pycha,

Bez rosy Ducha Świętego

Marnieje i usycha.

## Przeszłość lata.

Po wdzięcznem przeszłem lecie  
Już nastal czas jesieni.  
Choc drzewa, trawy, kwiecie  
Kotyszą sie w zieleni.  
Lecz zieloność na błoniu  
I wszystkie ślady lata  
Zniweczą warstwy szroniu,  
Co przyjdzie z końcem świata.  
Mroźne wiatry zadęły  
Po polach i po niwie,  
Sosny wierzchy swe zgięły,  
Zaszumiały tęskliwie.  
A wiatr pędzi bez miary  
I między drzewa wpada,  
Zatrząst silnie konary,  
Resztę liści opada  
I na ziemi je ściele,  
Drzewo gołe zostaje,  
Co wyznać można śmieie,  
Żywy obraz nam daje,  
Że niema nic trwałego  
Na ziemi w doczesności,  
Że tylko raz trwałego  
Czekujemy w wieczności.

## J e s i e ń.

Już zawiął wiatr po niwie  
Żimnym podmuchem wkoło,  
Puste pola po żniwie  
I wszędzie nie wesolo.

Ucichły ptasząt śpiewy,  
Cicho, pusto na błoniu,  
A zimowe zasiewy  
Pobielaty od szronu.  
Pędzi chmura za chmurą,  
Wiatr się znów przedziera,  
Wyje, szumi ponuro,  
Z drzewa liście obdziera.  
I sterczą drzewa gołe,  
Jak szkielety w przestrzemi,  
A lasy tak wesole  
Pozbyły się zieleni.  
Ucichły polne gwary,  
Ustały pszczołek brzęki,  
I pastuszków sujary  
I też ich piosnek dźwięki.  
A ziemia, która z łona  
Wydała żywe plony,  
Spoczywa martwa, skulona,  
Śnieg pokrył jej zagony.  
Bo słoneczne promienia  
Za kuso ku nam strzelają  
I ziemie nocne cienie  
Jak tarczą pokrywają.  
Lecz gdy wiosna powróci,  
Słońce wyżej się wzbije,  
Nowe życie przywróci,  
Wtenczas wszystko ożyje.

## Pieśń zimowa.

Już ku nam zima zawitała,  
Ziemia śniegiem się okryła,  
W obraz śmierci się przybrała,  
Co nam przedtem życiem tchnęła.

Wszystko we śnie pogrążone,  
Co przedtem się weseliło,  
Drzewa są ogłococone  
Jakaś nadzwyczajną siłą.  
I cisza jest znów wokóło,  
Natura we śnie spoczywa,  
Tylko groźne wojny czło  
Jakby gromem się odżywa.  
Lecz zatem niebieskie grody  
Pełne chwaty, uciech wiele,  
Bo się stały istne gody,  
Syn Boży ku nam przyszedł w ciełe.  
I nastąpi też na ziemi  
Nowe życie, uciech wiele,  
Wita Zbawca ludzkie plemię,  
Winszuje radości wiele.  
A jedlinka, co gdzieś w gaju  
Nad potokiem tam drzemata,  
Teraz świeci, jako w raju,  
Bo Jezusa zwiastowała.  
A On Zbawca taki luby,  
Pełen Boskiego natchnienia,  
Nie chce On niczyjej zguby,  
Pragnie ludzkiego zbawienia.  
I opuścił On z miłości  
Niebios sale i pałace  
I przybył tu na niskości,  
Tu, gdzie bieda, jęki, płacze.  
Tam, gdzie ranny życie kończy  
I pozbawion nawet wzroku,  
Reszta z niego krwi się sięczy,  
Jezus jest przy jego boku.  
Uciekający, utrapieni  
I tułacze na tej ziemi  
Są dziś w Zbawcy pocieszeni,  
Bowiem On przebywa z nimi.



Witaj ku nam, Zbawco miły,  
Przybądź dziś w nasze mieszkanie,  
Dodaj nędznym nowe siły,  
W Tobie jest nasze ufanie.  
Gdy na końcu już nastanie  
Zima życia z nas każdego,  
Wtedy Ty Sam, miły Panie,  
Przyjmij nas do raju Swego.

## Spis rzeczy.

	Str.		Str.
Przedmowa . . . . .	3	Na Nowy Rok . . . . .	27
Tereny mazurskie . . . . .	5	Pieśń Noworoczna . . . . .	29
Prośba do Boga o zachowanie mowy ojczystej . . . . .	6	Na zakończenie stulecia . . . . .	30
Zachęta do szanowania mowy ojczystej . . . . .	7	Na Trzech Króli . . . . .	31
Zachęta do ojczystej mowy . . . . .	9	Pasja Męki Pańskiej (w 5 częściach). . . . .	32
Tęsknota za ojczystą mową . . . . .	10	O Męce Pańskiej . . . . .	42
Rozmowa Kościoła chrześcijańskiego z Chrystusem. Głos Zbawcy . . . . .	11	Rozmowa duszy wierzącej z Chrystusem na krzyżu . . . . .	45
Tak się wierna dusza odzywa do Jezusa . . . . .	12	Śmierć krzyżowa . . . . .	46
Głos zbawczy . . . . .	13	Rozmowa Kościoła chrześcijańskiego z Chrystusem na krzyżu . . . . .	49
Zachęta do Jezusa . . . . .	14	Na Wielkanoc . . . . .	50
Na Gody (Poemat) . . . . .	15	Pieśń o Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana . . . . .	51
Święta noc . . . . .	16	Wędrowka do miasta świętego . . . . .	53
Miła duszo, weselże się... . . . .	17	O dobrym pasterzu . . . . .	54
Idziem chętnie witac Jego Król świata . . . . .	19	Podobieństwo . . . . .	54
Mesjasz obiecany . . . . .	20	Hymn pokuty . . . . .	55
Otoczon chwałą Bóstwa . . . . .	21	O ziemi obiecanej . . . . .	56
Przy Boskim tronie . . . . .	23	Lato . . . . .	58
Pieśń Wigilijna . . . . .	24	Susza . . . . .	59
Witaj Syonie . . . . .	26	Przeszłość lata . . . . .	60
Chwała niech będzie na wysokości . . . . .	27	Jesień . . . . .	60
		Pieśń zimowa . . . . .	61



Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001013397607

653917698

1.486.500